

Grzegorz Bryll – Wspomnienie osobiste

Nikt nie zna daty własnej śmierci, ale śmierć nam bliskich, naszych kolegów zawsze nas głęboko porusza.

Pamięć o nich trwa tak długo, jak długo zapisali się w naszej pamięci w swoim życiu i w swoich dokonaniach.

Czas niszczy nieuchronnie wszelkie ślady ziemskiego bytowania człowieka. Jednak trwanie człowieka ujawnia się w jego dziełach i dokonaniach krystalizujących ślady przyszłości.

Zacznę od wspomnienia z odległej już przeszłości lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych ubiegłego stulecia, w których łączyły mnie z Grzegorzem Bryllem a także Jego najbliższymi lata koleżeństwa. Był to czas przyjaźni i owocnych dyskusji naukowych, w których brali też udział nasi wspólni koledzy: Tadeusz Prucnal, Marian Maduch, Andrzej Gniazdowski i Zofia Majcher. Spotykaliśmy się w opolskiej, uczelnianej kawiarence, paląc obrzydliwe „Sporty” czy „Giewonty”, by w kłębach dymu wymieniać nasze poglądy, zainteresowania i troski związane ze sprawami naukowymi.

Jeśli idzie o te ostatnie, byłam w dobrej sytuacji, gdyż pozostawałam pod opieką naukową Profesora Jerzego Słupeckiego, który ściągnął mnie po magisterium z Wrocławia do Opolu i zainicjował moje badania w zakresie teorii zdań odrzuconych; ich wstępnym źródłem były pewne przemyślenia związane z rolą dedukcji w naukach empirycznych (referat na ten temat wygłosiłam we Wrocławskim Towarzystwie Naukowym w 1964 roku). Głównym prekursorem i pomysłodawcą teorii zdań odrzuconych był Profesor Słupecki. Pod jego badawczym okiem przygotowywałam rozprawę doktorską i dzieliłam się z jej problemami z Grzegorzem, który nie tylko śledził uzyskane wyniki związane z konstrukcją teorii zdań odrzuconych, ale dzielił się też swoimi spostrzeżeniami, zapoznał się ze skonstruowaną przeze mnie teorią oraz pomagał mi w przepisywaniu rękopisu rozprawy na maszynie do pisania (komputery nie były wtedy dostępne). Byłam Mu za to niezmiernie wdzięczna i wzruszona Jego uczynnością.

Nasze kontakty koleżeńskie, naukowe i towarzyskie utrwaliły się, gdy wraz z mężem zamieszkałam w Opolu po sąsiedzku, w nowym, tzw. Domu Profesora. Poznałam żonę Grzegorza – Irenę, osobę niezwykłą. Ona to właśnie była motorem wszelkich inicjatyw naukowych i organizacyjnych Grzegorza oraz naszych wspólnych, rodzinnych spotkań towarzyskich. To ona właśnie przygotowała Mu specjalny warsztat pracy w ich mieszkaniu, wyręczając Go z niemal wszystkich spraw

codziennego życia. A Grzegorz był niezwykle pracowity, systematyczny i oddany pracy naukowej. Wstawał o świcie i pracował parę godzin jeszcze przed śniadaniem w swoim domowym gabinecie. Kontynuował tam także Profesora Słupeckiego i moje badania w zakresie teorii zdań odrzuconych i jej zastosowań w metodologii nauk empirycznych, które zaowocowały Jego doktoratem. Nasze wspólne wyniki badań w omawianym przedmiocie zostały zebrane w zwartej pracy „Z badań nad teorią zdań odrzuconych” w 1969r, a następnie, z inicjatywy Profesora Słupeckiego, udoskonalone i opublikowane w wersji anglojęzycznej pod tytułem „The theory of rejected propositions” w *Studia Logica* (część I w 1971, część II w 1972).

Wracając do Państwa Bryllów. Byłam pełna podziwu dla rodzinnej atmosfery, która panowała w mieszkaniu, a później w ich domku profesorskim, do którego wraz z mężem i córeczką byliśmy zapraszani na różne uroczystości. Te miłe spotkania towarzyskie na długo utkwiły mi w pamięci.

Spotkania naukowe z Grzegorzem nie utrzymały się jednak zbyt długo. Moje zobowiązania dydaktyczne i rodzinne nie pozwalały na szersze kontakty i zaangażowanie naukowe. Gdy pojawiła się problematyka, która mogła być przedmiotem rozprawy habilitacyjnej, w rozmowie prywatnej z Grzegorzem, a potem na spotkaniu w domu Profesora Słupeckiego we Wrocławiu nastąpiło rozstrzygnięcie, które wyznaczyło dalszą karierę naukową Grzegorza Brylla; miałam na nie wpływ. Obserwowałam dalsze zmagania naukowe i organizacyjne Grzegorza, choć już z pewnej, jakiejś innej perspektywy.

Grzegorz Bryll był człowiekiem wciąż chłonnym nowej wiedzy, wytrwale, nieustępliwie zdążającym do obranego przez siebie celu czy celów, nie tylko naukowych (nie stronił bowiem od godności i zaszczytów). Był tytanem pracy, ale potrafił zjednywać sobie współpracowników dla realizacji swoich wizji. Jego wysiłek badawczy, dociekliwość poznawczą, staranność, systematyczność, zaangażowanie były głównymi cechami dążenia do wytyczonych przez siebie celów.

Trzeba było być świadkiem prowadzonych przez Niego dyskusji i towarzyskich rozmów, w których walory jego osobowości i umysłowości ujawniały się szczególnie. Była to umysłowość, którą zadowalały tylko jasność, precyzja i postawa krytycyzmu.

Profesor Bryll był doskonałym wykładowcą, stwarzał życzliwą i przyjacielską atmosferę przyciągającą współpracowników. Jego życie przepełnione było intensywną pracą naukową, organizacyjną i wychowawczą.

W pamięci mojej pozostanie zawsze jako człowiek niezwykle zakochany w matematyce i logice (nie tylko w żonie), wrażliwy na wszelkie przejawy lekkomyślnej

działalności człowieka, niezwykle pracowity, skrupulatny, odznaczający się prostotą obejścia. Jego stała pasja twórczego działania, energia i konsekwentne dążenie do osiągnięcia wytyczonych celów są godne naśladowania.

Urszula Wybraniec-Skardowska